

Trak

Paweł Biernacki

Helsinki, 09.03.2010

Trak

(monolog, tekst poważny, zasadniczo)

Jestem Trakiem. No jestem. Kim mam być. Ale ja wcale nie nienawidzę Rzymu. To nie znaczy, że ja sobie urządziłem atrium, albo że chodzę w todze. W todze to można sobie wygodnie chodzić w Rzymie, może jeszcze po Kampanii. Ale niech ktoś spróbuje włożyć togę i iść w góry. Ja wiem, czym jest Rzym dla Tracji. Może nawet jestem jednym z niewielu, którzy to wiedzą i rozumieją. Ale ważne wiedzieć, czym jest Tracja dla Rzymu. My, Trakowie, jesteśmy małą narodową mniejszością w obrębie rzymskiego Imperium. My jesteśmy Rzymianami. Jak to Rzymianami, ktoś zapyta, no a taki, co się urodził w Tracji i w Tracji umrze i nigdy w życiu nie zobaczy Tybru? On też jest Rzymianinem. On nie jest może rzymskim obywatelem, ale jest Rzymianinem. On nie musi nawet wygłupiać się i udawać jak to on wybornie zna łacinę. On i tak jest Rzymianinem, czy chce czy nie chce. Ja na przykład znam łacinę. No i co z tego. Choćbym nie znał i tak bym wiedział, że ja jestem Trakiem, ale jestem i Rzymianinem. Choć nie jestem i nigdy nie będę rzymskim obywatelem. I ja wiem, że Trakowie, jako mniejszość w rzymskim Imperium muszą się zachowywać jak mniejszość. Oni muszą Rzym szanować. Rzym musi wiedzieć, że Tracja jest dla Rzymu pożyteczna. Że Tracja jest wobec Rzymu lojalna. Niekoniecznie z sympatii. Gdybym ja pojechał do Rzymu w charakterze delegata i powiedział, że Tracja jest zakochana w Rzymie, to przecież by mi nie uwierzyli. Myśleliby, że kłamię i że ja w dodatku nie wiem jak to należy robić. A gdyby uwierzyli, to by myśleli, żeśmy tu wszyscy zwariowali, wszyscy Trakowie. Może by nas nawet wszystkich wzięli i sprzedali w niewolę, w dodatku komuś, kto mieszka bardzo daleko, jak najdalej od Rzymu.

Nie mówię, żeby urządzić tu bachanalia. Tak szczerze mówiąc, mnie się bachanalia bardzo podobają. Komu się nie podobają. Ale może w Tracji wyglądałyby sztucznie, zwłaszcza teraz. My sobie zresztą możemy urządzić bachanalia, ale przecież nikt nam nie każe ich tak nazywać. Czy jak ktoś się na przykład uważnie przyglądnie takiej bachantce, to czy on tak od razu zgadnie, że to jest bachantka? Może inteligentny człowiek, człowiek obyty, nawet by się tego domyślił. Ale przecież nie ma takiego, który by się bachantkom uważnie przyglądał! Inteligentny czy nie, jeżeli przygląda się bachantce, w dodatku uważnie, to tym samym on daje wyraz swojej absolutnej niewiedzy na temat bachanaliów! Czy ktoś myśli, że na widok takiego człowieka Rzymianie by się obrazili? Że on się naśmiewa z ich zwyczajów, z rzymskich tradycji? Oni by się wcale nie obrazili. Oni by własnym oczom nie mogli uwierzyć! W cyrku by go pokazywali! Ja bym zresztą sam popatrzył.

Tracja. Nikt Tracji nigdy nie nadał gwarancji, że w ogóle musi zawsze istnieć. Co to jest Tracja? To są góry, to taki kawałek świata. On może jeszcze będzie nosił niejedną nazwę. Może nawet tylko dzięki Rzymowi Tracja będzie pamiętana. Może ktoś, jak usłyszy „Tracja”, to powie, że to była taka rzymska prowincja... To wcale nie jest takie niemożliwe. Może Tracja tylko dzięki Rzymowi w ogóle jest jeszcze Tracją. Niektórzy sobie lubią myśleć, że gdyby tak Rzym padł, to problemy Tracji byłyby rozwiązane. Tak zresztą myślą w wielu prowincjach. Może Rzym kiedyś padnie. W wielu prowincjach będą się wtedy cieszyć, że skończyły się ich problemy. I w Tracji będą się cieszyć. Ale bardzo krótko. Może nawet zaraz im przejdzie, może nawet nie zdążą się nacieszyć.

Góry. One będą i zawsze będą takie same. One będą trwać. To może będzie kiedyś jedyny świadek, może tylko one opowiedzą komuś o Tracji. O tym jaki był język tracki¹. Bo co to znaczy właściwie być Trakiem? To znaczy mówić po tracku i po tracku myśleć. Nic więcej. Ale to i tak niemało.

¹ Istotnie, język tracki jest językiem wymarłym. Całkowicie, niestety.